Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 308. Stanisławów, niedziela 27. czerwca 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

Samorząd.

Według urzędowych komunikatów sejmowych, komisja administracyjna uzgodniła projekt ustaw samorządowych, tak, że nic nie stoi na przeszkodzie wniesieniu projektu tych ustaw do Sejmu, i że zaś do komisji wchodzili reprezentanci wszystkich stronnictw, którzy działali w porozumieniu ze swojemi klubami, uchwalenie ustaw w Sejmie pójdzie gładko. W ten sposób, być może jeszcze w roku obecnym, obok kampanji wyborczej do Sejmu, co zdaje się być nieunikniotem, przeżyje państwo nasze kampanję wyborczą do ciał samorządowych.

Według wywiadu prezesa komisji administracyjnej dra Putka, ustrój gminny byłby jednostopniowy, czyli, że zarzucono myśl o gminie zbiorowej. Gmina będzie, jak dotąd w Małopolsce, miała własny i poruczony zakres działania. Na czele jej stać będzie organ wykonawczy, na wsi jednoosobowy w osobie wójta, w mieście kolegjalny w osobie burmistrza i magistratu, przyczem burmistrz i członkowie magistratu nie mogą być radnymi miasta. Na czele wydziału powiatowego, jako drugiej wykonawczej instancji samorządu, stać ma Starosta, a na czele rady powiatowej, prezes rady powiatowej.

Nadzór państwa w granicach spraw poruczonych sięgać będzie oczywiście daleko, w sprawach własnych uchwały ciał samorządowych podlegać mają kasacji instancji wyższych jedynie na wypadek niezgodności z prawem i o ile pod względem celowości uchwała ciał samorządowych okazałaby się nierozumną i szkodliwą.

Wybory do najniższych ciał samorządowych odbywać się mają według systemu de Hondta w miastach, a we wsiach według tegoż systemu, uproszczonego. Wybory odbywałyby się zatem na podstawie list wyborczych. Do rad powiatowych, jakby wynikało z przedstawień p. dra Putka, wybory odbywałyby się drogą pośrednią, a to przez delegatów poszczególnych gmin.

Nas na kresach ustrój samorządowy obchodzi nie mniej, jak ustrój państwowy. Prócz trosk o sprawność aparatu samorządowego, pod względem technicznym, nie jest dla nas obojętną kwestja, czy w technice wyborczej do samorządu zabezpieczono dostatecznie interesa polskie.

Występowaliśmy swego czasu przeciw gminie zbiorowej, albowiem nieszczęśliwie rozmieszczone w Małopolsce wschodniej i na całych wogóle kresach mniejszości polskie, musiałyby zostać zmajoryzowane przez większość ruską. Projekt zdaje się zadośćuczynić naszemu postulatowi w tym kierunku, chociaż nie rozumiemy wywodów p. dra Putka, „o łączeniu gmin w jedną całość z zachowaniem odrębności majątku". Odnosi się to prawdopodobnie do gromad wiejskich w Kongresówce, które autonomicznie wchodzą w skład gminy.

Uważamy, że nadzór państwa nad samorządem nie jest dostatecznie podkreślony. Nadzór ten odnosić się winien nietylko do systowania uchwał rad gminnych i do sprzeciwiania się kandydaturze burmistrza w miastach o własnym statucie, ale wogóle rozciągać się musi do zatwierdzania w urzędzie burmistrza, prezesa rady, wójta. Wszak burmistrz i wójt nie są jedynie urzędnikami samorządu, ale w poruczonym zakresie działania spełniają funkcje urzędnika państwa i muszą posiadać jego szczególne zaufanie.

A nawet jako urzędnicy samorządu spełniają funkcje, oddane komunie należące zasadniczo do państwa.

Jeżeli państwo godzi się na podział swej władzy i część jej oddaje samorządowi, nie powinno w wyborze funkcjonarjuszów samorządu być postawione gorzej od czynników samorządowych.

My w Małopolsce nie możemy zachwycać się postanowieniem, że burmistrz i magistrat nie mogą być członkami rady. Wogóle w Polsce niema nadmiaru ludzi społecznie i politycznie wyrobionych, aby szafować nimi było można ponad miarę. Owięcej, postanowienie to byłoby zrozumiałe, gdyby burmistrz i magistrat, mianowani byli przez rząd i reprezentowali w ten sposób czynnik powstały w innej formie oraz zależny od innych wpływów jak rada. Byłby wtedy wyraźny podział władzy na kształt gabinetu ministrów mianowanego przez p. Prezydenta Państwa i ciała ustawodawczego pochodzącego z wyborów.

Gdy jednak burmistrz i magistrat względnie wójt, są zależni i stanowisko ich pochodzi od rady, niema słusznego uzasadnienia aby nie byli członkami tej rady.

Należałoby więc ze względów praktycznych, niedostatku kwalifikowanych do spełniania zaszczytnych obowiązków osób, pozwolić, aby burmistrz, magistrat i wójt byli radnymi i w ten sposób umożliwić samym wyborcom wskazanie człowieka czy ludzi szczególnego zaufania, którzy mają wykonywać rządy czynnie albo pójść dalej w podziale władz, na uchwalającą i wykonawczą i mianowanie organów rządzących pozostawić Państwu względnie jego władzy rządowej.

A już wcale nie budzi zaufania system list wyborczych pozostawiony dla wyborów do samorządu.

Mówi i pisze się wiele o potrzebie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu. Krytyce podlega głównie sposób wybierania na listy wyborcze Wszak źródłem rozwielmożnienia się partyjnictwa, które słusznie uważane jest za główne zło Polski, są bezwątpienia partyjne listy wyborcze do Sejmu i Senatu. W zbiorowej liście ginie zasługa i nazwisko pokrywane kandydatem czołowym, zanika odpowiedzialność indywidualna a osobnik niezależny, nie może służyć publicznie choćby tego był najgodniejszym, albowiem nie znajdzie się na liście partji.

Jeżeli zło to wystąpiło z całą nagością przy wyborach do Sejmu i Senatu, o ile bardziej szkodliwie objawić się ona musi przy wyborach do najniższych nawet ciał samorządowych!

Rozbicie życia publicznego na partje, wysługiwanie się partjom a właściwie ich przewódzcom i najbliższej ich klice, musi być następstwem ordynacji wyborczej tak pomyślanej.

Interes wsi czy miasta zniknie w interesie partji i przyszłych wyborów do ciał ustawodawczych, albo conajmniej oceniany będzie jedynie z perspektywy tych przyszłych wyborów.

Zniknie ambicja zasługiwania się miastu, a nastąpi wysługiwanie się partji decydującej o wyborze do rady gminnej czy powiatowej.

Myślimy ponadto, że i ludzie, który mogliby bez względu na swoją przynależność narodową skupić głosy wyborców rozmaitych odłamów narodowościowych, przy tym systemie znikną zasłonięci listą!

Jak powiedzieliśmy większość klubów polskich myśli o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu, czyli, że chce zerwać z systemem list. Sądzimy, że ordynacja wyborcza do Sejmu będzie zmienioną a wówczas nie da się utrzymać również system de Hondta dla wyborow do ciał samorządowych, co się stanie z pożytkiem dla zdolności do pracy rad miejskich i wiejskich.

vis.

Listy warszawskie.

Warszawa, 23. czerwca 1926.

Z powszechnem zaciekawieniem oczekiwane, pierwsze posiedzenie Sejmu od czasu znanych wypadków majowych odbyło się wczoraj — i jak zwykle, kiedy się wiele liczy na sensacje — przeszło nadspodziewanie spokojnie a nawet powiedzieć można o wiele spokojniej i ciszej, jakby to dawniej było przy podobnych okazjach. Miarą zainteresowania, szczególnie Warszawy, która zawsze jest żądna emocyj silnych, niech będzie fakt, że Polskie Radjo ustawiło w lokalu sejmowym mikrofon i co kwadrans informowało swych abonentów o przebiegu posiedzenia.

Naturalnie sam przebieg znacie już z dzienników — więc szerzej nie ma się co o nim rozpisywać a uwypuklić tylko trzeba to, co najważniejsze i odpowiednio skomentować.

Więc przedewszystkiem na samym wstępie było sensacyjne aczkolwiek zapowiadane już ustąpienie Marszałka Sejmu Rataja, który czując się przemęczonym a pozatem także z powodu ataków części prasy za działalność jego w czasach przewrotu zgłosił na ręce wicemarszałka Daszyńskiego rezygnację.

Rezygnacja ta wprawdzie formalnie nie została przyjęta, (jakkolwiek naprawdę większa część Izby nie głosowała za wnioskiem posła Dębskiego nie przyjmującym rezygnacji do wiadomości) nie mniej jednak Marszałek Rataj uważając, że nie ma już zaufania poważnej części podtrzymał ją. Na przyszłem więc posiedzeniu musi Sejm przystąpić do wyboru nowego Marszałka.

Jeśli chodzi o p. Rataja, to trzeba wyraźnie powiedzieć, co się zresztą od czasu do czasu dawało wyczuć i w Sejmie samym i w prasie, że naprawdę wielką część winy za upadek autorytetu naszego Sejmu i stan w jakim się obecnie znachodzi nasz parlamentaryzm — ponosi właśnie Marszałek Rataj.

Przez nieumiejętność zorganizowania celowej pracy a zwłaszcza przez brak stanowczości wobec żywiołów antypańsiwowych w Sejmie doprowadził on do rozzuchwalenia się komunistów i grup komunizujących, nie umiał czy nie chciał z miejsca ukrócać karczemne awantury — nie potrafił przeciwdziałać rozbijaniu się, rozdrabianiu stronnictw sejmowych (a może nawet czasem po cichu akcji takiej patronował) — oto ciężkie zarzuty dla polityka zajmującego pierwsze stanowisko w parlamencie.

Najtrafniej zarzuty te sprecyzował onegdaj organ Ch. D. w Krakowie „Głos Narodu" i ten artykuł właśnie miał spowodować rezygnację posła Rataja. Płakać po nim — poza jego klubem chyba tylko — nikt w Sejmie nie będzie, jakkolwiek nie można ukrywać, że przesilenie to przyszło trochę nie w porę i trudności będą z wyborem nowego Marszałka.

Co do osoby nowego Marszałka, to trudno dziś powiedzieć, kto większość głosów otrzyma tembardziej, że kluby jeszcze między sobą na ten temat porozumienia nie przeprowadziły. Wiadomo tylko, że Piast prawdopodobnie będzie wysuwał powtórnie p. Rataja a w każdym razie wystąpi ze swoją kandydaturą, zdaje się obecnego wicemarszałka Dębskiego — pozatem Związek Ludowo-Narodowy lansuje kandydaturę byłego Ministra Skarbu Zdziechowskiego, który cieszy się w Sejmie powszechną powagą i szacunkiem i ma wielkie zdolności reprezentatywne.

Najprawdopodobniej skończy się jednak na pośle Dębskim jako przedstawicielu centrowego ugrupowania.

Drugą sprawą, która zajęła wczoraj uwagę Sejmu było wystąpienie Rządu z exposé Ministra Skarbu przy sposobności wnoszenia ustawy o prowizorjum budżetowem na dalsze 3 miesiące do 1. października b. r.

Dziwnie raziło przedewszystkiem, że Prezes Rady Ministrów Bartel odstąpił od dotychczasowego zwyczaju i sam zupełnie nie przemawiał i ani przedstawił programu swego Rządu, który przecież w tak osobliwy sposób doszedł do władzy. Zrozumiano to, jako pewnego rodzaju demonstrację przeciw Sejmowi, na którą ostatecznie możnaby się zgodzić, ale pod jednym warunkiem: nieuznawania wogóle Sejmu i rozpędzenia go. Gdy jednak to się nie stało dziwnie wyglądają te dąsy pod adresem ciała, do którego przychodzi Rząd z prośbą o aprobatę prowizorjum budżetowego.

Samo przemówienie Ministra Klarnera, który dał się już poznać jako tęgi urzędnik i nadzwyczaj pracowity człowiek nie przyniosło nic ciekawego. Zobrazowało ono obecne położenie z pewnym może nieumotywowanym optymizmem a charakterystyczne było z powodu pochwalenia gospodarki poprzedniego Ministra Skarbu Zdziechowskiego i silne stwierdzenie, że skarbu i życia gospodarczego nie można naprawić rewolucyjnie a tylko mozolną i ciężką drogą ewolucji.

Słuszna tedy była wczoraj opinja na prawej stronie Sejmu, że dla wygłoszenia takiego exposé nie trzeba chyba było ani rewolucji i bratobójczej walki — no, ale trudno co się stało to się już odrobić nie da i całą uwagę raczej skierować trzeba na przyszłość a nie na tak przykrą i karygodną przeszłość.

To też przemówienia posłów Głąbińskiego imieniem Z. N. L, Holeksy imieniem Ch. D., Dubanowicza imieniem Ch. N. i Byrki w imieniu

---

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

Na progu wakacyj.

Dziś, jutro dostaniecie, młodzi i młodsi, — świadectwa, tę ocenę Waszych całorocznych wysiłków; a potem — potem rozprószycie się po letniskach, zapoznacie się z polskiem morzem, lub polską wsią; pogłębicie Waszą znajomość przyrody, zaczniecie ją rozumieć i zaczniecie ją kochać, stanie się Wam ona bliską przez swą pełną poezji mowę lasów i pól, przez woń łąkowych kwiatów, przez szumy rzek, przez dostojną ruchliwość pszczelnego ula i niezgłębione labirynty mrówczych korytarzy.

Spotkacie się z polską chatą. Zobaczycie różne jej odmiany: i tę kurnę, przykrytą zmurszałą strzechą i tę nowoczesną, na której znać dobrobyt przywieziony z za morza; zobaczycie świetlicę chłopską i chłopską oborę, mieszczącą się z nią pod jednym częstokroć dachem, zobaczycie nasz, polski płot, przedziwnie pleciony z łozowych prętów, których pionowe drągi tak często pysznią się — polewanym garnkiem lub glinianą misą.

Poznacie także chłopa; będzie to człowiek częstokroć jakby z innej planety; nie słyszał on nigdy o Temistoklesie, ani o Karolu Wielkim; częstokroć trudno będzie Wam się z nim rozmówić — boć język jego to nie nasz język literacki, czy codzienny pseudoliteracki — to albo gwara szacowna przez swą wylegitymowaną bliskość ze staropolszczyzną, albo pokrewny naszemu inny język słowiański.

Wy, dzieci Województwa stanisławowskiego, rozsypiecie się z końcem czerwca przedewszystkiem po wioskach podkarpackich — spotkacie tam chłopa ruskiego. Chociaż dalecy jeszcze od rozgwaru polityki słyszeliście nieraz, że wieś we Wschodniej Małopolsce toczy podwójny robak: robak agitacji przeciwpaństwowej i robak agitacji komunistycznej. Niecna robota próbuje wbrew słuszności oderwać Wschodnią Małopolskę od macierzystego pnia — od Polski; równocześnie „wiew od Wschodu", od zgangrenowanej bolszewizmem Rosji wszczepia w proste serca nienienawiść i do sfer rządzących i do sfer posiadających, i do sfer pracowników umysłowych. Oczywiście nieraz ciemnota, brak oświecenia religijnego jest przyczyną, że tego rodzaju siew pada na podatny grunt. Polska ma wrogów wśród swych własnych obywateli.

Czyż jednak biedny chłop jest zawsze winien? Czyż on jest odpowiedzialny za to, że docierają do niego raczej słowa nienawiści, niż słowa miłości? Że mu nikt nie mówi o przeszłości jego kraju? I tutaj apel do Was — młodzieży. Jeśli zetkniecie się podczas wywczasów wakacyjnych z chłopem, jeśli się Wam złoży pogawędka, nie zapomnijcie przemycić do niej jakiegoś serdecznego słówka o Polsce, naszej wspólnej matce, nie zapomnijcie przy sposobności wspomnieć o Kościuszce i racławickich bohaterach, nie zapomnijcie wspomnieć o ciężkich wysiłkach współczesnej Polski, potrzebującej poświęcenia wszystkich synów, aby utrzymać niepodległość. Starajcie się, by prosty, wiejski człowiek odczuł, że tam, w mieście, wśród „paniczów i panienek" ma nie wrogów, lecz przyjaciół, że nikt nie czyha na jego zgubę — i że niosący rozbestwioną nienawiść komunizm jest mieczem od którego ginie ten, który nim walczy. Starajcie się nieść ze sobą ów pierwiastek kultury, promieniejący wokół — starajcie się wedle sił waszych, czynić z tych, do których się zbliżacie ludzi uczciwych, świadomych swej roli w świecie i państwie, gorących patryjotów.

Potraficie. „Mierz siły na zamiary, nie zamiar wedle sił". Pamiętacie? Gdy Lwów parę lat temu otoczony został przez wroga, obroniły go, utwierdzając po wieki wieków jego polskość — dzieci. Dzieci i młodzież. Krwią i bohaterskim zapałem. I to o co, my starsi, do Was wołamy wymaga bohaterskiego zapału — tem trudniejszego, że musi zrezygnować z doraźnych laurów. Macie u t r w a l i ć p o l s k o ś ć, o, nie na piasku znikomych rachub politycznych, ale na fundamencie serc ludzkich. Bądźcie świadomi potęgi, jaką rozporządzacie. Wiedzcie, że wasze ufne, mimochodem rzucone słówko dotrze tam, dokąd nie dotrze mądra broszura i ogniste słowo kaznodziei.

A więc do pracy — serdecznej, ofiarnej pracy! Będzie ona egzaminem praktycznym z teoretycznych poglądów, którą w Was Wasi wychowawcy starali się wpoić — boć kształcili was nie pod hasłem „nauka dla nauki", ale pod hasłem „nauka dla życia uczciwego, któremu przyświeca wysoki cel".

Piasta po stwierdzeniu ogromu klęski i tragedji narodowej z maja b. r. zajęły się przedewszystkiem obecnem naszem położeniem. Ponieważ mowy te nie były wcale wojownicze to też i przemówienie posła Żaremby imieniem P. P. S. nie miało, wbrew spodziewaniom charakteru rewolucyjnego. Inni mowcy nie przemawiali, gdyż dyskusję na wniosek posła Kościałkowskiego przerwano, aby niepotrzebnie wiele nie mówić, co naturalnie wywołało burzę na skrajnej lewicy i u mniejszości. (Ukrainiec Wasyńczuk stwierdził w swym proteście, że obecnie Sejm już nie na rozkaz Marszałka Piłsudskiego ale „małego piłsudczyka" — aluzja do wnioskodawcy posła Kościałkowskiego — knebluje usta mniejszościom narodowym).

Losy prowizorjum budżetowego są jednak mimo tego spokoju niepewne, gdyż niema naprawdę wyraźnej większości, któraby z Rządem współpracowała. Dziś obraduje nad niem komisja budżetowa, w piątek przyjdzie ono na plenum Sejmu.

Przez prowizorjum prawdopodobnie Rząd przebrnie, trudniejsza jednak sprawa będzie z Konstytucją — w tym kierunku zdecydował się jednak Rząd podjąć już pewne rozmowy z poważnemi stronnictwami i może uzgodnienie jakieś nastąpi. W sprawie zmiany Konstytucji zgłosiły także swoje projekty Zw. Lud. Narod. i Piast i oba te projekty będą traktowane łącznie z rządowym.

Dyskusja nad zmianą Konstytucji nastąpi dopiero w lipcu, gdyż tak wymaga artykuł 125 Konstytucji ustalając termin 15 dni od wpłynięcia wniosku do jego uchwalenia.

Na wczorajszem posiedzeniu zgłoszono także wniosek o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i rozpisanie wyborów na 17. października b. r.

Wniosek ten, przeciw któremu jest także i Rząd nie uzyska wymaganej ilości głosów, gdyż nawet niektórzy wnioskodawcy nie biorą go zbyt na serjo. Wpierw trzeba koniecznie zmienić ordynację wyborczą a potem myśleć będzie można o nowych wyborach. W kołach sejmowych panuje przekonanie, że nowe wybory

Rzemiosło w Stanisławowie

i warunki jego bytu.

Wedle przeprowadzonej przez Izbę Rękodzielniczą w Stanisławowie rejestracji, — w mieście Stanisławowie znajduje się 1.153 (tysiąc sto pięćdziesiąt trzy) warsztatów rzemieślniczych. Warsztaty te wedle grup obejmują: grupa rzemieślników budowlanych 338 warsztatów, odzieżowa 428 i drobny przemysł grupa żywnościowa 387 warsztatów. Prócz właścicieli pracuje w warsztatach tych: 220 czeladników i 427 uczniów. Rzemiosło zatem w Stanisławowie zatrudnia 1 860 osób. Skoro przyjmiemy, że jeden warsztat rzemieślniczy pracuje na utrzymanie przeciętnie pięciu osób, a czeladnicy pracują przeciętnie na dwie osoby, otrzymamy poważną cyfrę, która wraz z uczniami wynosi prawie 6.700 osób żyjących z rzemiosła. Cyfra ta przedstawia przeszło 11% ogólnej ludności miasta Stanisławowa.

Samodzielne warsztaty rzemieślnicze, które przed wojną zatrudniały znacznie większą liczbę osób, wiodą obecnie żywot bardzo marny; znikły zupełnie warsztaty zatrudniające po kilkunastu czeladników, mało jest takich, które udzielają pracy kilku robotnikom a przeważnie majstrowie pracują sami, jak wynika z cyfr na wstępie podanych. Stan rzemieślniczy zatem w porównaniu ze stanem przedwojennym znacznie podupadł, a przyczyny tego nie wynikają z winy samych rzemieślników. Ilość warsztatów rzemieślniczych zmniejszyła się ogromnie z powodu zastoju w ruchu budowlanym; warsztaty grupy odzieżowej zmniejszyły się skutkiem ogólnego zubożenia społeczeństwa, utrzymały się jedynie na poziomie przedwojennym grupa rzemieślników drobnego przemysłu; jednak cyfra 11% to przecież znaczna część mieszkańców miasta i społeczeństwu powinno zależeć, by ten przynajmniej procent i tę ilość warsztatów rzemieślniczych utrzymać i nie dopuścić do zupełnego powolnego zaniku tak poważnego odsetku warstwy średniej.

Stan średni, którego tak znaczną część tworzą rzemieślnicy, dotychczas w Państwie Polskiem mały wywierał wpływ na kształtowanie się i układanie stosunków w pierwszym okresie budowy Państwa; inteligencja nie była zorganizowana, rzemieślnicy szli luzem, o współpracy mowy nie było, a nawet przeciw rzemiosłu, które nie miało sił do obrony może nieświadomie, wszystko sprzysięgło się, by je zniszczyć. Polityka liberalna stosowana przez długi okres czasu, tak długo imponowała społeczeństwu ...aż w Banku Polskim zabrakło walut na podtrzymanie kursu złotego zagranicą, nastąpił gwałtowny spadek złotego i dopiero wtedy oczy się otworzyły i sami zwolennicy polityki liberalnej zmusili odpowiedzialne czynniki, co nawet niektórzy ministrowie skarbu przyznali otwarcie, że błądzili i że nawrót z tej zgubnej drogi jest konieczny.

Jednak polityka ta dużo szkody wyrządziła rzemiosłu. Zorganizowani rzemieślnicy w Warszawie, Poznańskiem i we Lwowie ostrzegali Ministra Skarbu przed konsekwencjami liberalizmu szeroko w Polsce stosowanego, głosów ich jednak nie chciano słuchać, ponieważ uważano, że tu chodzi o obawę przed konkurencją. Nie o konkurencję chodziło rzemieślnikom, im zależało na dobrej walucie i skromnych zyskach. Mimo ostrzeżeń sprowadzano do kraju całą masę tandety zagranicznej i publiczność zachwycona niską ceną kupowała ubrania wiedeńskie i czeskie, obuwie wiedeńskie i inne wyroby zagraniczne, które ku swemu rozczarowaniu rychło przynosiła do naprawy do swoich rzemieślników, którzy równie w lepszym gatunku i zdatny do użytku na dłuższy okres czasu z fabrykatów krajowych towar wytwarzali. I czynniki rządowe i publiczność przekonała się o zgubnych następstwach takiej polityki.

W lecie ubiegłego roku, by jakoś błąd swój naprawić, zaczęto tworzyć towarzystwa Ligi Niezapominajki ...która słusznie się tak nazywa, ponieważ wszyscy o niej w Stanisławowie zapomnieli. Uradowani byli tem rzemieślnicy stanisławowscy, bo w Stanisławowie też powstała Liga Niezapominajki (żyje już od roku cicho i spokojnie, nikomu krzywdy nie czyniąc), spodziewając się, że zacznie się praca, ustanie bezrobocie, ludzie będą kupować wyłącznie obuwie wyrobu krajowego i ubrania z materjałów bielskich, robione u miejscowych krawców i że nastanie nadzieja, utrzymania przy życiu zamierających warsztatów. Nieco się zawiedli, gdyż od czasu stworzenia w Stanisławowie Ligi Niezapominajki, powstało kilka sklepów z obuwiem zagranicznem (znają je dobrze szewcy stanisławowscy z naprawek robionych w bardzo krótki czas po zakupie), powstały składy materjałów „angielskich" gotowych, kapeluszy wprost z Wiednia importowanych i t. d.

Ten okres liberalizmu i dziwne usposobienie poważnej części społeczeństwa w tej sprawie, nie mogły przyczynić się do podtrzymania miejscowych warsztatów rzemieślniczych. Zapowiadany szeroko program polityki budowlanej, zrealizowana w ubiegłym roku pożyczka amerykańska i wprowadzony podatek lokatorski, niewiele przyczyniły się do zapoczątkowania ruchu budowlanego: niewiele domów nowych wybudowano w Stanisławowie; warsztaty rzemieślników budowlanych nie podniosły się, ale przeciwnie powoli niektóre zaczęły się likwidować. W roku bieżącym roboty instalacyjne n. p. poczęto na wielką skalę oddawać ludziom nieuprawnionym do wykonywania tego przemysłu na szkodę nie tylko uprawnionych i płacących podatki rzemieślników, ale na szkodę Skarbu Państwa i na ryzyko właścicieli domów, którzy z wykonania tak ważnych robót, wymagających specjalnego ukwalifikowania i długiej praktyki mogą wyrządzić szkodę oddającym te roboty t. j. właścicielom domów i „budowli" i nie stoją w żadnej proporcji z rzekomo niższą ceną, za którą ci „fuszerzy" mają roboty instalacyjne wykonywać.

Roboty szewskie oddaje się do wykonania warsztatowi w wojskowem więzieniu karnem, co przed wojną było wzbronione, dostawy kolejowe (mundury robocze) oddaje się do wykonania rzemieślnikom z Bydgoszczy, a majstrowie krawieccy w Stanisławowie mają z głodu przymierać. Społeczeństwa tak dziwnego usposobienia wobec rzemiosła miejscowego nie było w Stanisławowie nigdy. Widocznie zawód ten wskutek przewartościowania wszelkich wartości nie przedstawia już żadnego znaczenia i nic nie wart, skoro tak lekkomyślnie pozwala mu się ginąć i nie chce się mu dać tego, co jest najwyższem prawem człowieka: prawa do pracy.

będą najprędzej w lutym lub marcu przyszłego roku a zbliżony do Rządu „Kurjer polski“ przesuwa ten termin nawet na maj 1927.

Na koniec krótko nadmienić jeszcze muszę o sprawie mniejszej wagi wobec wielkich zagadnień dnia, bardzo ważnej jednak dla mieszkańców miast a mianowicie o podatku lokatorskim. Referował go wczoraj na Sejmie poseł Dr. Ilski, który przedstawił uchwały komisji skarbowej. A więc zamiast obecnych 3 podatków lokatorskich odrębnych, (na cele samorządu, na rozbudowę miast i na kwaterunek dla wojska), które w sumie obciążałyby obywateli do wysokości 16% czynszów przedwoj. ma być jeden podatek w wysokości 10%, czynszu przedwojennego, ściągany kwartalnie. Z podatku tego 4%, ma otrzymać samorząd lokalny, 4% fundusz rozbudowy miast a 2% na cele kwaterunku wojskowego względnie budowania koszar i pomieszczeń dla oficerów. Ustawa odnośna będzie rozpatrywana w piątek, jest jednak jej pewność uchwalenia, co z pewnością ogół obywateli z zadowoleniem przyjmie do wiadomości.

n. n.

Deklaracja Parlam. Klubu Chrześc. Demokracji.

W związku ze zgłoszonym przez rząd w dniu 22. b. m. prowizorjum budżetowem Klub Chrześc. Demokracji złożył w Sejmie następującą deklarację:

Wysoka Izbo! Zbierając się w dniu dzisiejszym po raz pierwszy po tragicznych i bolesnych wypadkach majowych, uważamy za swój obowiązek wyrazić hołd pamięci tych, którzy polegli w obronie świętości przysięgi i praworządności oraz wyrazy współczucia pogrążonym w smutku rodzinom. Dalecy jesteśmy od tego, aby tę trybunę zamieniać na sąd, a Wysoką Izbę powoływać na sędziów tragicznych wypadków majowych. Bóg, Polska i historja — wydadzą sąd o sprawcach tej tragedji narodowej. Stwierdzić jednak musimy, że wypadki te wstrząsnęły postawami prawa i ładu Rzpltej i osłabiły znaczenie międzynarodowe Polski. Spoistość armji została naruszona, dyscyplina zachwiana, powaga przysięgi złamana; przeciwieństwa dzielnicowe złagodzone w latach ostatnich — na nowo odżyły i stanowią poważne niebezpieczeństwo dla spoistości Państwa; zbrodnicza demagogja żywiołów współodpowiedzialnych za zamach zagraża naszemu ustrojowi społecznemu, a rząd zdaje się nie poświęcać dostatecznej uwagi temu niebezpieczeństwu. „Przeciwnie stwierdzamy, że tworzy się nakładem olbrzymich sum nieznanego pochodzenia we wszystkich cząściach kraju zbrojne hufce strzelca“, które stanowią groźne niebezpieczeństwo dla porządku prawnego i społecznego. Sprawcy zamachu nie zadowolnili się piętnowaniem znanych i przez nas dawno potępianych braków naszego parlamentu, lecz mamy wrażenie, że nie bez udziału czynników odpowiedzialnych prowadzi się gwałtowną kampanję przeciwko Sejmowi, jako instytucji państwowej.

Szybki nawrót do legalnego rozwoju stosunków wskazuje, iż wszyscy uznajemy, że to jest najpewniejszy sposób ratowania Państwa. Sanacja naszego życia gospod., o której mówił p. Minister skarbu, wtedy tylko będzie mogła być przeprowadzona skutecznie, jeżeli wyjdziemy ze stanu niepewności i niespodzianek na pewną drogę ładu poszanowania prawa. I dlatego nie możemy przejść do porządku dziennego nad faktem, że wielu wojskowych jest więzionych dotychczas i usuwanych z armji za to tylko, że spełnili swój obowiązek i że w administracji państwowej czyni się często zmiany, podykto wane zemstą polityczną, a nie rzeczowemi względami służby. Te szkodliwe metody, tak nie licujące z hasłem naprawy moralnej, o ile nie zostaną zaniechane, muszą wywoływać w kraju głęboki ferment, obniżać w społeczeństwie powagę władzy i utrudniać sanację stosunków gospodarczych.

Program p. Ministra skarbu jest tylko częścią programu rządowego. Wiemy, że rząd wystąpi także z projektami zmiany Konstytucji, wtedy więc będziemy mieli możność omówić całokształt programu i działalności rządu, obecnie oświadczamy, że do wniesionego projektu prowizorjum budżetowego zajmiemy stanowisko rzeczowe, zastrzegając sobie merytoryczne jego omówienie w komisji budżetowej.

Posiedzenie Komisji Zawodowej.

W momencie ratowania gospodarstwa i rękodzieło czyni wysiłek, by ratować się od zagłady. — Idzie ono w kierunku starań o ulepszenie swoich wyrobów i zdobycie nisko procentowego oraz długoterminowego kredytu.

Odzwierciedleniem tych dążeń było posiedzenie Komisji zawodowej odbytej dnia 28. czerwca w Izbie Rękodzielniczej przy udziale:

Dyr. krj. Patronatu przemysł. i rękodzieła Dra Schoenetta, P. Łukjanowicza instruk. garncarstwa z Tow. Popierania przemysłu ludowego w Warszawie, Dra Michułowicza — instruktora Stow. przemysł.

Jednym z pierwszych punktów była sprawa zorganizowania kursów garncarskich w Kołomyji, by ratować przemysł, który na Pokuciu bardzo podupadł a który ma zbyt tak w kraju jak i zagranicą (Anglja) Wysiłek idzie w kierunku ulepszenia wyrobów, by móc śmielej konkurować z naczyniami emaljowanemi.

Podupadłe i zniszczone podczas wojny tak materjalnie jak i w materjale ludzkim rękodzieło potrzebuje takich kursów i w innych gałęziach co musi być uwględnione o ile starczą na to fundusze

Obowiązkiem społeczeństwa jest poprzeć usiłowania rzemieślników czem przyczyni się do zwiększenia majątku narodowego a pośrednio i swego dobrobytu. — Drugą sprawą było utworzenie Kasy Rzemieślniczej co zostało uzgodnione i w najbliższym czasie ma być przeprowadzone. — Tutaj Pan Dyr. Schoenett z całym naciskiem zaznacza, że mimo tego, że rękodzieło majątku nie posiada kilkoletniego doświadczenia prowadzenia Kasy Rzemieślniczej w Małopolsce wykazało nadzwyczajną sumienność rzemieślnika w płaceniu długów. — Sądzić należy, że ten zdrowy a tak lekceważony przez ogół i Państwo stan zyska należne mu poważanie co mu się należy nawet ze stanowiska ilości (w Stanisławowie 11% ludności) w tym smutnym okresie, kiedy liczba a jakość wchodzi w rachubę.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

KRONIKA.

Promocja. Stanisławowianin, p. Janusz Pilecki, radca ministerjalny w Minist. Skarbu, uzyskał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Roczne zwyczajne walne zebranie teatru im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie odbędzie się w środę, dnia 30. czerwca b. r. w sali prób (gmach Tow. im. Moniuszki) o godzinie 18 30 Wrazie niejawienia się przepisanej statutem ilości członków, drugie zebranie odbędzie się o godzinie 19-tej tego samego dnia. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej. 4. Wybór Nowego Wydziału i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i interpelacje. Nadmienia się, że w myśl statutu teatru, każdy członek ma prawo czynnego i biernego wyboru.

Otwarcie przystanka. Z dniem 1, lipca b. r. otwiera się dla ruchu osobowego i bagażowego przystanek kolejowy „Kamień Dobosza“ położony w km. 65·340 linji Stanisławów-Woronienka pomiędzy stacjami Jaremczem a Mikuliczynem wzgl. przystankami Jaremczem Wodospadem i Jamną. Przystanek „Kamień Dobosza“ otwarty będzie w miesiącu lipcu i sierpniu.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Oficerów Rezerwy (Koło Stanisławów) odbędzie się we środę, dnia 30. czerwca 1926 o godz. 19 30 w Policji Państwowej przy ul. Kamińskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie z Zjazdu delegatów, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Rezygnacja Zarządu Koła, 5. Wybór nowego Zarządu, 6. Wnioski członków.

(s) **Z żałobnej karty.** Ubiegłej niedzieli rano zmarł nagle w pociągu w drodze powrotnej do Stanisławowa z podróży służbowej ś. p. Inż. Włodzimierz Szczypczyk, naczelnik Wydziału Mechanicznego tut. Dyrekcji kolejowej w 50 roku życia. Zmarły był znaną osobistością u szerokich sfer tutejszego polskiego społeczeństwa i cieszył się powszechnem poważaniem i czcią dla zalet swojego charakteru. Jako wytrawny urzędnik mający poza sobą 27 lat służby piastował odpowiedzialne stanowisko w tut. Dyrekcji kolejowej. Toteż ś p. zmarłego urzędnika, obywatela odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku nie przejrzane masy urzędników i pracowników kolejowych ze Stanisławowa i całego okręgu dyrekcyjnego oraz tłumy publiczności. Przed dyrekcją żegnał przedwcześnie zmarłego dzielnego urzędnika prezes Dyrekcji kolej. p. Inż. Wiktor a nad otwartą mogiłą imieniem związku inżynierów kolej. p. inż. Dziekoński a imieniem maszynistów kolej. p. Orzechowski. Cześć Jego Pamięci!

Sekcja wioślarska P. T. T. urządziła dnia 13 b. m. wycieczkę do Niżniowa. W wycieczce wzięło udział 13 osób (dwie łodzie). Wyjazd nastąpił z pod mostu Mykytynieckiego o godzinie 7 rano. Przy pięknej pogodzie podziwiali uczestnicy wspaniałe widoki koryta Bystrzycy i Dniestru. Wycieczkę zaszczycił WP. prezes Lityński zaś dnia 20. bm. odbyła się wycieczka do Niżniowa. Wyjazd nastąpił o 9-tej rano, łodzią żaglową Pogoda jakkolwiek niepewna sprzyjała uczestnikom.

Sekcja turystyczno-wioślarska Oddziału stanisławowskiego Polskiego Twa. Tatrzańskiego urządza w pierwszych dniach lipca b. r. wycieczkę na łodziach Dniestrem z Niżniowa do Zaleszczyk. Czas trwania wycieczki do 4 dni. Miejsc w łodziach 24 w tem 6 dla pań. Wstęp dla członków 5 zł., dla niećzłonków 8 zł od osoby. Koszty żywności oraz należytości za bilet jazdy koleją ponoszą uczestnicy osobno. Bagaż pojedynczego uczestnika nie może przekraczać 15 kg. Chcący wziąć udział w wycieczce winni bezwarunkowo zaopatrzyć się w ciepłe odzienie i koc. Zgłoszenia tak członków Sekcji jakoteż osób stojących poza Towarzystwem, które chcą wziąć udział w wycieczce, przyjmuje skarbnik Sekcji w lokalu Twa. Młodzież Polska w Stanisławowie w dniach od 28. czerwca do 2. lipca włącznie, między godz. 17 a 18 za równoczesnem uiszczeniem z góry

należytości wstępu. W razie niepogody Sekcja urządzi wycieczkę w następnym terminie, o czem się P. T. interesowanych zawiadomi wywieszka umieszczoną na wystawie drukarni i litografji St. Chowańca przy ul. Sapieżyńskiej.

(s) **W sprawie uzupełnienia odszkodowania osób dotkniętych skutkami nieszczęśliwych wypadków** przy pracy w b. dzielnicy rosyjskiej i na wychodźctwie w Rosji, powołaną została komisja dla świadczeń przy Inspektoracie Pracy IV. okręgu w Kielcach. Komisja ta ustalać będzie prawa do Renty i dodatków wyrównawczych osób poszkodowanych wskutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy w okresie wojennym a obecnie zamieszkałych na obszarze Województwa stanisławowskiego. Bliższe szczegóły na ogłoszeniu wywieszonym na urzędowej tablicy Magistratu.

Pokazowe zawody karabinów maszynowych Dnia 27. b. m. odbędą się pokazowe zawody wyszkolenia karabinów maszynowych 48 p. p. na dziedzińcu koszar II Baonu tegoż pułku, przy ulicy Głuchowskiego. Rzecz z wszechmiar ciekawa i dotychczas niewidziana, jeżeli się zważy, że karabin maszynowy odegrał najwybitniejszą rolę w wojnie światowej i jest narzędziem który potrafi wysyłać przeciętnych śmiertelników w tempie około 400 sztuk na minutę z tego na tamten świat. Początek o godz. 15 Muzyka, bufet, bilety i inne szczegóły na miejscu.

Dyrekcja gimn. II w Stanisławowie składa wraz z całem gronem nauczycielskiem serdeczne podziękowanie WP. A. Isakowiczowi za artystyczne kierownictwo „Chórem Czytelni" w ciągu całego roku, WP. Widtowej i Włodkównie, oraz P. Kowalewskiemu. Dyrekcja i grono nauczycielskie dziękuje jak najgoręcej za łaskawy współudział w „Wieczorze pieśni" dnia 22. czerwca b. r. i uświetnienie go artystycznemi produkcjami.

Nasi w Argentynie Otrzymujemy z Argentyny numer dwutygodnika „Orędownik", pisma „dla prostaczków, których pragnie pobudzić i zachęcić do czytania" — i dodajmy, utrwalającego w obcym kraju język polski, którym mówią w słowach prostych nieuczonych i o tem co jest potrzebne (np. „cena tytoniu") i o tem co jest polskiemu sercu najdroższe: „O dziejach narodu polskiego", o Jasnej Górze. O przywiązaniu do Polski naszych rodaków, którym tą drogą przesyłamy słowa serdecznej życzliwości, świadczą nazwy nadane nowym osadom o których „Orędownik" przynosi informacje, a wśród których nie brak i Stanisławowa.

Otwarcie wystawy. W dniach 25, 26 i 27. czerwca b. r. będzie otwarta wystawa roczna rysunków i robót ręcznych uczniów II. gimnazjum w Stanisławowie w sali fizykalnej od 8 do 12 przedpoł. i od 3 do 7 popoł.

Dyrekcja studjum wychowania fizycznego w Poznaniu donosi nam, że przedłużyła termin zgłoszeń na dokształtujący wyższy kurs wakacyjny do końca czerwca b. r. Kurs odbędzie się od 6. lipca do 8 sierpnia.

Barbarzyńcy. Zarząd pocztowy wymienił przed paru tygodniami stare, zniszczone skrzynki pocztowe na nowe, które tę jeszcze miały dogodność, że wskazywały automatycznie godzinę wyjmowania listów. Barbarzyńcy w naszem mieście, którzy nie dojrzeli jeszcze do takiego kulturalnego urządzenia już w parę dni brutalnie zniszczyli automat do pokazywania godzin wyjmowania poczty. Dziwimy się Policji i kulturalnej części mieszkańców Stanisławowa, że barbarzyńców nie schwytano i doraźnie nie ukarano.

(s) **Wandalizm.** Wielkim nakładem pracy i kosztów obsadził Magistrat z wiosną b. r. ulice drzewkami. W ostatnich czasach zaszły pożałowania godne wypadki złośliwego uszkodzenia niektórych drzewek przez zupełne ścięcie kory tak, że drzewka uszkodzone muszą uschnąć. Publiczność winna zatem zwracać uwagę na niszczycieli publicznej własności i wskazywać ich najbliższym posterunkowym Policji państwowej względnie organom miejskim.

(s) **Znaleziono.** Klucze, linewkę do prowadzenia psa, pugilaresy, torebki. Do odebrania za zgłoszeniem się w Wydziale IV. Magistratu. Przytrzymano złodzieja na rzece Bystrzycy. Do odebrania w Państw. Zarządzie Wodnym przy ul. Piotra Skargi 5.

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Andrzej Zarzycki, lat 55, Nachman Malter 1½ miesięcy, Alfred Misiorowski, lat 54, Anna Kornolówna, lat 17, Włodzimierz Szczypczyk, lat 50, Marja Kazimiera Olejnik, 17 miesięcy, Justyna Polonica, lat 70 i Eisig Roller, lat 70.

(s) **Napaść na gładkiej drodze** Stefan Maćków, 25 lat liczący syn dozorcy realności przy ul. Kamińskiego, czując się pokrzywdzonym z powodu odmówienia mu prawa do poboru zasiłku za czas odbytych w zeszłym roku ćwiczeń wojskowych, napadł w dniu 14. b. m. około godziny 7½ wieczorem przechodzącego ulicą Kamińskiego urzędnika Magistratu J. N. zajętego w referacie wojskowym i zadał mu jakiemś tępem narzędziem cios w głowę tak silny, że z powodu tego uderzenia pękła ofierze swego obowiązku proteza szczękowa w ustach a końce jej przebiły mu na wylot policzek. Maćkowa aresztowano i odstawiono do Sądu karnego.

Kawalerską jazdę urządzają sobie autobusy kursujące na linji Sołotwina-Stanisławów. Codziennie o godzinie 8 rano, gdy dziatwa idzie do szkoły ulicą Kazimierzowską szoferzy tych autobusów pędzą na oślep ludną i w innej porze ulicą, narażając na utratę życia dziatwę szkolną. Nasza policja zechciałaby z mniej stoickim spokojem patrzyć na pędzące maszyny panów szoferów i przypomniała im, że istnieją przepisy o dozwolonej szybkości jazdy w mieście.

Zwracają nam również uwagę na to, że szoferzy otwierają w czasie jazdy dymniki, zatruwając powietrze i tak pełne kurzu i zarazków. Widocznie przepisy są na papierze, a p. szoferzy wyznają, że u nas obowiązuje zasada: „Wolno w Polsce jak kto chce".

Na tropie mordercy z Jaremcza. Po wyświetleniu stanu faktycznego sprawy i usunięciu wszelkiej tajemnicy w ponurej aferze morderstwa w Jaremczu, dzięki energicznie prowadzonemu pościgowi przez komisarza Dr. Laxa udało się stwierdzić, że morderca Franciszek Gliński, f łszywie Jan Zaręba w dniu 8. czerwca b. r. przyjechał do Brześcia n/B. i zamieszkał w hotelu „Savoy", przedstawił bezterminową kartę urlopową, wydaną przez D-two Saperów w Łodzi. Zaręba w oszukańczy sposób zabrał dowód osobisty Józefa Rybakiewicza, syna Antoniego, lat 25, wydany przez Starostwo Brzeskie i książeczkę wojskową na nazwisko Rybakiewicza i kartę demobilizacyjną. Zaręba oczekiwał w Brześciu swego znajomego Buchowieckiego z Częsnego właściciela majątku z okolicy Kamieniec litewski i powiatu brzeskiego. Po przyjeździe ostatniego obaj wyjechali w niewiadomym kierunku. Jest więc nadzieja, że macki organów śledczych niebawem go dosięgną.

Na razie nie jestem jeszcze bandytą. Do mieszkania własnego ojca przy ul. Pitamowicza 24 zakradł się tymi dniami niebezpieczny złodziej Wilhelm Dressler, lat 24, z zamiarem ograbienia domu. Sąsiedzi zawiadomili policję, która stawiającego czynny opór Dresslera sprowadziła na inspekcję gdzie oświadczył, że „na razie" nie jest jeszcze bandytą ale nim będzie i ojca, który go rzekomo skrzywdził, ograbi doszczętnie. Przesłuchany ojciec oświadczył, że już dawno wyposażył syna i znać go nie chce z powodu jego niemoralnego trybu życia. Obiecującego kandydata na bandytę odstawiono do sądu.

Brzydki czyn p. Mandla. Leib Mandel, właściciel sklepu towarów żelaznych przy ul. Halickiej dopuścił się brzydkiego czynu oszustwa na szkodę Wasyla Szczerbiaka, gospodarza z Dobrowlan, któremu sprzedał 400 kg. blachy w 8 zwojach. Każdy zwój miał ważyć 50 kg. ale nawet 10 kg. 1 w sklepie resztę zabrano z magazynu, gdzie nie było wagi, to też kupiec oświadczył solennie, że ręczy za solidną wagę Przykro był później zdziwiony Szczerbiak gdy się przekonał, że w każdym zwoju brak 8 kg. i doniósł niesumiennego kupca policji. Smutnem jest, że niektórym kupcom więcej zależy na kilkunastu złotych jak na uczciwej opinji własnego przedsiębiorstwa.

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

1. Dnia 26. czerwca sobota „Czytelnia" otwarta poraz ostatni przed ferjami; wypożycza się czasopisma na wakacje, przez wakacje „Czytelnia" zamknięta.

2. Bibljoteka otwarta przez lipiec i sierpień we czwartki od godz. 10—12 przedpołudniem.

Wszystkim kolegom i koleżankom — członkom życzy jak najszczerzej dobrego użycia wakacyj po żmudnej całorocznej pracy

Wydział.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

KUPON

dla bezpłatnej ekspertyzy grafologicznej Kurjera Stanisławowskiego z 27. czerwca Nr. 308

Krwawa tragedja w Jamnicy.

Jeszcze nie przebrzmiały echa ponurej zbrodni w Jaremczu, a mamy już do zanotowania nowy fakt niezwykłego zwyrodnienia, jaki zdarzył się w pobliskiej Jamnicy, fakt świadczący o niezwykłej taniości krwi ludzkiej i życia w pojęciach ludu wiejskiego.

Antoni Sawczak, 26 letni rolnik z Jamnicy, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, zaręczył siostrę swą Marję z przyjacielem swym Iwanem Smiżakiem również z Jamnicy. — Im bliższy był termin ślubu tem silniejsze swary wybuchały w rodzinie Sawczaków, których ostrze godziło wyłącznie w stronę Sawczaka jako głowy rodziny, bo małżeństwo uważano za źle dobrane a winę całą przypisywała rodzina jemu właśnie, który despotycznie dążył do celu.

Ale babskie zawodzenia i docinki zrobiły wreszcie swoje i tak dojadły Sawczakowi, że postanowił niedoszłego szwagra

pozbawić życia w jakikolwiek sposób.

Dnia 8. b. m. wyjechali obaj z Jamnicy do Wysoczanki zamówić muzykę na wesele i wówczas w głowie Sawczaka dojrzał plan zbrodni. — W drodze powrotnej zaproponował Smiżakowi zwiedzenie lasu, który miał dostać w posagu, na co towarzysz chętnie się zgodził. Zjechano z gościńca w las i gdy się już znacznie oddalili od drogi Sawczak z nienacka zadał Smiżakowi

3 potężne ciosy dźaganem

z tyłu w głowę. Nieszczęśliwy zlany krwią runął na ziemię a rozjuszony napastnik począł

dalej znęcać się nad bezbronnym

zadając mu na oślep ciosy ciężkiem żelazem narzędzia. Wreszcie Smiżak zdołał uchwycić ręką na dźagan i krzyknął

„co robisz człowiecze, ja ci nic nie winien“

na co Sawczak warknął „dziś twoja śmierć“. Widmo strasznej śmierci dodało widocznie nadludzkich sił na pół żywemu, bo nagle

zerwał się z ziemi i uciekł w las.

Naprożno szukał go Sawczak a widząc, że go nie znajdzie uciekł w niewiadomym kierunku pozostawiając w lesie wóz i konie. Smiżak dowlókł się do wsi i zaalarmował posterunek policji w Jamnicy, który po 4 dniach energicznych poszukiwań

wyśledził Sawczaka i aresztował.

Przesłuchiwany tłumaczył się z całym spokojem, że dość już miał ciągłych docinków żony i krewnych a widząc, że Smiżak jest ich sprawcą postanowił w jakikolwiek sposób pozbawić go życia.

Zwyrodniałego mordercę odstawiono do więzienia przy Sądzie okręgowym w Stanisławowie, — a ofiara jego walczy ze śmiercią.

Z teatru.

Hervy: Nitouche, operetka wystawiona wspólnemi siłami teatru im. Al. hr. Fredry i tow. muz. im. Moniuszki dnia 19. czerwca 1926.

Niewiadomo czy chęć naśladownictwa teatru miejskiego we Lwowie, czy też inne względy natury prywatnej, skłoniły aż dwa tutejsze zespoły teatralne t. j. teatr dramatyczny im. Fredry i operę im. Moniuszki, do wydobycia z pod pyłu starzyzny. operetkę Nitouche. Na wszelki wypadek był to podobnie jak niedawno z „Lalką“ pomysł niefortunny. Bezpretensjonalna od dzisiejszego smaku publiczności daleko odbiegła operetka, nawet przy najstaranniejszej oprawie czego do opracowania na tutejszej scenie zastować nie można musi przejść bez wrażenia i posiada chyba tylko wartość w znaczeniu muzealnem ażeby dla celów naukowo-porównawczych zaprezentować muzykę ubiegłej doby. Zdaje się jednak że ani względy kasowe, ani wątpliwa wartość takiego eksperymentu dla zagadnień artystycznych, nie powinny były decydować o jej wyborze jednem słowem „nie opłacała się skórka za wyprawkę“. Czy błędy i bezplanowość dyrekcji operetki lwowskiej mają stanowić kryterjum dla zarządu naszych teatrów?

Przyznać jednak należy, że przygotowanie operetki w ciągu niespełna trzech tygodni. dzięki energicznemu kierownictwu muzycznemu p. A n d r u s z e w i c z a było pod każdym względem zadowalniające. Widoczny był też wysiłek reżysera p. R o ń s k i e g o, który zdołał stworzyć sympatyczną w żywem tempie graną całość. zaś sam w roli Celestyna okazał się par excellance komikiem operetkowym i wywoływał salwy śmiechu na widowni, zbierając ciągłe oklaski. P. A n d r u s z e w i c z o w a w roli tytułowej zajaśniała rozległą skalą niespodziewanego u niej temperamentu Znamy ją zaszczytnie z partyj operowych, więc głosowo oczywiście była znakomitą i nie stanowiła niespodzianki, ale prawdziwie operetkowa jej werwa. pierwszy raz była oklaskiwana na naszej widowni. Jakkolwiek w epizodycznej rólce Korymy, to jednak nader wybitnie wyróżnił się talent subretkowy p. A r m a t y s ó w n y, posiadającej niezwykle korzystną aparycję. O ile teatr nasz będzie kultywował operetkę. p. Armatysówna będzie miała niejednokrotne wielkie pole do popisu. P. H u d e t z w roli majora użył wszelkich akcesorjów swojej rutyny scenicznej i stworzył niezwykle groteskowy typ charakterystyczny, podobnie p. D o r w s k i, jako dyrektor teatru świetny w masce i ruchach. P. V o i t, benjaminek naszego zespołu operowego, brylował przepięknym swym tenorem ponad całym zespołem i zadziwił olbrzymim postępem w technice śpiewania. Wyglądał czarująco tylko.... prozę niezupełnie opanował. P. B o ń c z a, w roli inspicjenta był atrakcyjnym numerem solowym w drugim akcie. Artysta ten zasłużenie cieszy się niezwykłą sympatją publiczności, która już przy wejściu na scenę stale wita gromkiemi oklaskami swego ulubieńca. P. K o r c z o w s k i, w roli Lorjota był rozsadnikiem humoru dla artystów i publiczności, kiedy koncertowo odegrał scenę swojego epizodu w III. akcie. Była też próba w kierunku produkcji baletowej, która skończyła się na pokazie gustownych kostjumów i błyskawicznem przebraniu się p. Armatysówny, występującej w jednym akcie w roli subretki a później baletnicy, z samego zaś baletu tylko wkładkę muzyczną słyszano. Mise en scene i światło pozostawiało jak przeważnie u nas bardzo wiele do życzenia Orkiestra pod batutą p. Andruszewicza nie grała wedle oryginalnej partytury (bez wielkiej zresztą szkody) a brzmiała pewnie i sprawnie. Znacznie korzystniej byłoby gdyby p. Andruszewicz pracę swoją skierował na dział operowy lub bodaj na utwory operetkowe lecz o większej wartości muzycznej. Chóry operowe tow. muz. im. Moniuszki śpiewały oczywiście silnie i pełne muzykalnego temperamentu. Mimo kanikuły powodzenie kasowe było niezłe.

„Święto pieśni“ w Seminarjum naucz. męskiem.

W myśl rozporządzenia K. O. S. L. odbyło się dnia 13. b. m. „Swięto pieśni“. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie kursy jak również 3 i 4 kl. polskiej i ruskiej szkoły ćwiczeń. Wykonawcy zabrali się z wielkim zapałem do wyćwiczenia programu pod fachowem kierunkiem prof. Dąbrowskiego. — Produkcje wypadły pod każdym względem wzorowo. Prócz zespołów chóralnych, koncertowała też orkiestra kandydatów. — Chór dzieci polskiej szkoły ćwiczeń, następnie ruskiej, wykonał szereg pieśni swojskich z „Lirenki“ część I. i II. Kandydaci zaś odśpiewali chóry trzy i czterogłosowe w łatwym układzie, osnute na motywach ludowych. Orkiestra salonowa odegrała różne kompozycje Moniuszki, Tymolskiego, Osmańskiego i innych. — Cel takiego Swięta tj. wzbudzenie zamiłowania do pieśni wogóle jak również wyrobienie poczucia piękna muzycznego, został w całej pełni osiągnięty.

Licznie zebrane Grono profesorów zakładu z Dyrektorem na czele, oraz rodzice młodzieży mieli istną biesiadę artystyczną, czego dowodem gorące uznanie dla młodych wykonawców i ich kierownika prof. Dąbrowskiego.

Z sali sądowej.

(s) W czasie od 14. do 17. czerwca b. r. odbyła się II. kadencja Sądu przysięgłych. Przeprowadzono 5 rozpraw z tych 2 o morderstwa a 3 o dzieciobójstwa. M. i.:

Dnia 14. bm. odpowiadała Anna Hryciów, lat 34 licząca, zamężna, matka 2 dzieci, gospodyni ze Staruni powiat Bohorodczany za pozbawienie życia nieślubnego dziecka. Urodziła je 22. marca br. w lesie. Bezpośrednio po porodzie chwyciła noworodka ręką za szyję i pocisnęła go za szyję tak, że dziecko udusiło się. Następnie zagrzebała je w jamie w lesie.

Na podstawie werdyktu Sądu przysięgłych uwolniono oskarżoną od winy i kary. Bronił adwokat p. Dr. Goldschlag.

W dniu 15. bm. odbyła się rozprawa przeciw Bohdanowi Kajetanowiczowi z Sokołowa, 21-letniemu rolnikowi, który wystrzałem z rewolweru pozbawił życia 22. lutego b. r. 30 lat liczącego śp. Michała Szajnowskiego. Trybunał Sądu przysięgłych zatwierdził tylko pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 u. k. wobec czego skazano Kajetanowicza na 6 miesięcy więzienia. Bronił adwokat p. Dr. Darm.

Najwięcej zaciekawienia ze względu na sposób wykonania zbrodni wzbudziła rozprawa w dniu 16 bm. przeciw Katarzynie Karmańskiej 44 letniej gospodyni z Majdanu górnego powiat Nadwórna, matce 3 dzieci o morderstwo, popełnione na osobie męża swego ś. p. Ołeksy Karmańskiego wśród następujących okoliczności:

Oskarżona jako wdowa wyszła przed dwunastoma latami powtórnie za mąż za śp. Ołeksę Karmańskiego i sprowadziła się do jego domu.

Pożycie małżonków Ołeksy i Katarzyny Karmańskich było od samego początku złe, a od lat 3 zapanowało w ich domu prawdziwe piekło. I tak na 3 dzień przed morderstwem przyszło pomiędzy małżonkami do kłótni, w czasie której oskarżona wyszła do sieni, a wziąwszy rydel chciała nim bić denata. Denat przestraszony zamknął się w chacie i przez drzwi prosił pokornie rozjuszoną żonę słowami „bój się Boga daruj mi życie“, a gdy się uspokoiła zbiegł z domu bojąc się, że obwiniona wpadnie znowu w furję i go pobije. Dnia 25. stycznia 1926 r. zabity około 4 popołudniu przyszedł do domu świadka Michała Tokaruka i opowiadał mu o tem zajściu nadmieniając, że przestraszony przez dwa dni nie pokazywał się do domu. Przesiedziawszy jakiś czas pożegnał Tokaruka słowami, że wraca do domu i żegna Tokaruka, bo nie wie czy się z nim więcej zobaczy, gdyż żona napada na niego i może go każdej chwili zabić.

Na drugi dzień znikł Karmański a miejscowa ludność tłumaczyła sobie zniknięcie jego tem, że poszedł gdzieś na robotę co często czynił. Dopiero dnia 9. lutego 1926 obwiniona zgłosiła się sama na posterunek P. P. w Nadwórnie, gdzie zeznała, że powodowana wyrzutami sumienia przyznaje się, iż męża dnia 25. stycznia 1926 zabiła i pochowała go w lesie. Oskarżona przyznała się, że męża swego zabiła rydlem, a sposób zabicia opisuje następująco: Zabity siedział na łóżku, kiedy ona powróciła od podoju krowy. S. p. Karmański zażądał, aby obwiniona dała mu szklankę mleka. Obwiniona nalała mleka do szklanki i podała siedzącemu na piecu. Wówczas on uderzył ją po ręce, że szklanka z ręki wypadła i zawołał „zhynesz zaraz K...“ Z temi słowami zerwał się z pieca i pochwycił siekierę, zamierzając się na obwinioną. Ona zaczęła uciekać. W tem obok drzwi spostrzegła rydel i porwawszy go oburącz cięła denata od prawa ku lewu. Ten upadł a ona wybiegła na dwór. Za chwilę wróciła i przekonała się, że denat nie żyje. Wówczas wyciągnęła go za nogi najpierw do stodoły, a późno nocą wyszła do lasku wykopała dół i tam trupa złożyła. Dół był za krótki i przedłużyć się nie dał, gdyż w kopaniu zawadzały korzenie. Wówczas wzięła siekierę i przerąbała nogi (!) skręcając trupa. Grób zasypała i odeszła. Skóry z twarzy nie ściągała lecz zdarła się ona o korzenie. Trup był w koszuli, lecz kiedy wlokła go ziemi za nogi koszula przez głowę się ściągnęła. Męża zamordować nie chciała a tylko broniąc się uderzyła go rydlem

Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych, którzy potwierdzili tylko pytanie co do zabójstwa, skazano kobietę-demona na 7 lat ciężkiego więzienia obostrzonego ciemnicą i twardem łożem. Bronił adwokat p. Dr. Baczyński.

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Na rozszerzonym marginesie artykułu:

„O potrzebie czynnej etyki społecznej“.

(ciąg dalszy).

Każdy człowiek dorosły, jako obywatel państwa, mający pełne prawa i obowiązki, winien być aktywnym etycznie pod względem społecznym. Ażeby być aktywną etycznie musi dana jednostka wykazać pełne kwalifikacje zawodowe tudzież indywidualne poczucie i zrozumienie obowiązków jakoteż praw obywatelskich, wolne od szablonu lub bezkrytycznego naśladownictwa. Braki w jednym lub drugim kierunku nie dadzą typu aktywnego, typu państwotwórczego, typu pożytecznego, moralnie czyli etycznie normalnego.

Podejmijmy próbę określenia pełnego typu obywatela zdolnego do aktywności etycznej pod względem społecznym; niech będzie nim nauczyciel. Nauczyciel zaliczony do tego typu winien być tęgim zawodowcem, a nie oschłym rutynistą lub symulantem pracy zawodowej. Obowiązki zawodowe będzie on pełnił sumiennie, w rozumnem tego słowa znaczeniu. Musi posiadać pełne kwalifikacje zawodowe „bez formalnej dyspenzy braków“. Pełne kwalifikacje zawodowe są tu niezbędnie potrzebne celem wyrobienia przeświadczenia u danej jednostki, o możliwości produktywnej pracy zawodowej — której nie można osiągnąć przy posiadaniu t. zw. braków organicznych.

Będąc normalnym zawodowcem podejmujemy dalszy wysiłek, zmierzający do pożytecznej pracy społecznej, ogólnej czyli obywatelskiej. Poczynania pracy społecznej podejmie nauczyciel w pierwszym rzędzie w kierunku dokładnego zaznajomienia się z ustawodawstwem szkolnem, poczynając z dziedziny t. zw. fachowości. Dlaczego? Rezultaty pracy nauczycielskiej (zawodowej) w szkole są ściśle zależne od warunków pracy. Warunki pracy zawodowej reguluje w znacznej mierze ustawodawstwo szkolne — umiejętnie wykonywane. Stąd nauczyciel może być niejako ekspertem w zakresie oceny ustawodawstwa szkolnego, jego użyteczności, braków lub szkodliwości. Poważny i rozumny czynnik obywatelski, nie wyłączając Sejmu suwerennego, mający intencję tworzenia dobrego i użytecznego ustawodawstwa — powinien zawsze zapoznać się jakoteż sumiennie badać wnioski, projekty, postulaty i t. p. przesłanki w zakresie inicjatywy ustawodawczej, opracowane i przedkładane przez organizacje zawodowe, nauczycielskie, kolejowe lub inne — będące sumą wysiłków nauczycieli-społeczników lub innych społeczników zawodowców. O ile głosy fachowców są pomijane — ustawodawstwo wykazuje znaczne braki, nastręcza trudności w wykonaniu, często działa chaotycznie, destruktywnie lub demoralizująco zamiast działać konstruktywnie.

Sięgnijmy do przykładu. Przykład ten ograniczony do zasadniczej roboty konstruktywno-ciesielskiej, z pominięciem wysiłków architekta zmierzających do wykończenia estetycznej, okazałej, trwałej budowy i wynikających stąd subtelnych zawisłości. S e n t e n c j ą p r z y k ł a d u b ę d z i e: Wartości pracy odpowiada równowartość pieniądza czyli płacy. Ażeby spełnić zadanie naukowo-wychowawcze szkoły, potrzeba sił nauczycielskich o pełnych kwalifikacjach. W y k o n a n i e s e n t e n c j i o ś w i e t l a b a r w n a i l u s t r a c j a z ż y c i a t e j t r e ś c i. Przypadkowo spotyka się czteru kolegów. Dwóch z nich zajmuje stanowiska kierowników 7 kl. szkół powszechnych, jeden posadę nauczyciela państwowej szkoły ćwiczeń przy seminarjum naucz. a czwarty posadę nauczyciela robót ręcznych i śpiewu przy gimnazjum państwowem. Z tej czwórki pierwszy z kierowników szkoły powsz. ma pełne kwalifikacje zawodowe (łącznie z egzaminem wydziałowym), drugi ma tylko egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, jakkolwiek jest kierownikiem świeżej daty i kieruje szkołą, która posiada podwładne siły nauczycielskie z egzaminem wydziałowym — dwaj ostatni posiadają tylko kwalifikacje drugiego, bez żadnych specjalnych kwalifikacji tak metodycznych jak slöjdowo-muzycznych. Wszyscy mają ponad 21 lat służby. Kierownicy szkół powszechnych pobierają uposażenie służbowe grupy VIII. szczebel c, a dwaj pozostali koledzy uposażenie grupy VI. szczebel b. Dwaj pierwsi są nauczycielami i należą do zawodowych organizacji nauczycielstwa szkół powszech. — dwaj drudzy są profesorami i członkami Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich. Przykład ten realny, oparty na osobach działających, żyjących, pełniących obowiązki zawodowe świadczy wymownie, jak dotkliwe braki wykazuje nasze ustawodawstwo — legalnie uchwalone, legalnie wykonywane, nielegalnie mówiąc — „destruktywne“. Tu wdzięczne pole dla nauczyciela społecznika, aktywnego etycznie, do zbierania choćby materjału potrzebnego dla przeprowadzenia sanacji moralnej i finansowej w Polsce. Podobne braki i dziesiątki dziwolągów spotykamy niemal w ustawodawstwie każdej dziedziny. Jakiż stąd wniosek?

Nauczyciel chcący być aktywnie etycznym, społecznie użytecznym — obywatelem subtelnie wyczuwającym brzemię praw i obowiązków — szuka samoobrony. Wstępuje on w szeregi organizacji zawodowej, dąży do uzyskania formalnego zestawienia pełnych praw i obowiązków, domaga się pragmatyki służbowej, opartej na jawnej aplikacji, ograniczającej szkodliwą, wysoce niemoralną samowolę złych, głupich lub sprytnych jednostek, usiłujących urobić z nauczyciela powolny typ zjadacza chleba.

Znaczenia pragmatyki służbowej, wysoce doniosłego tak pod względem państwowym jak i etycznym — nie umie docenić nasze społeczeństwo, nie wyłączając poważnej większości suwerennego czynnika ustawodawczego. Wygodniej nam tolerować ludzi z błędami lub słabostkami — zamiast dążyć do usunięcia tych braków, zasadniczo wysoce szkodliwych — zamiast urobić typ ludzi normalnych, zdrowych moralnie, społecznie użytecznych. Żyjemy w atmosferze t. zw. małokrytycznej „opinji poczciwców“ opinji, która nie jest wyrazem ogółu, o ile nie chodzi o sprawy piekąco żywotne. Istnieje również opinja krytyczna ludzi uczciwych i rozumnych — ma ona jednak nielicznych wyznawców a szczególnie mało wykonawców. Subtelna jaźń poety Kasprowicza — wyjątkowo rzadko posługuje się terminem „Ojczyzna“ — dlaczego? — oto wyznanie poety „najdroższy wyraz Ojczyzna rzadko się jawi na mych ustach“ a to dlatego, „że się nim zbyt często posługują najpospolitsze szuje... ludzie z pustą i leniwą duszą... dla których treść Majestatu ojczyzny stanowią sztandary i proporczyki, przemowy i procesje“. Taka kolekcja tworzy szczególnie hałaśliwą opinję.

Nauczyciel etycznie aktywny dąży do utworzenia atmosfery normalnych warunków pracy. Domagając się pragmatyki, rejestrującej prawa i obowiązki, lokalizuje znaczenie, tudzież szkodliwość opinji poczciwców do rzędu odruchów emocjonalnie wyczerpujących — moralnie neurastenicznych. Jednostka społecznie etyczna ocenia opinję krytycznie — mimo jej oficjalnej marki. Przeciwstawi się ona t. zw. opinji poczciwców nawet na gruncie lokalnym. Poglądy destruktora poczciwej opinji lokalnej zilustrujemy przykładem. Obecnie dąży się w Stanisławowie do zaprowadzenia jednozarowej, przedpołudniowej nauki w szkołach powszechnych. Recepta stara, wypróbowana i wysoce wartościowa. Celem racjonalnego pomieszczenia dziatwy w salach szkolnych, obl cza się skrupulatnie każdy m² powierzchni. Nie czyni się podziału dzieci „na wybrane i uprzywilejowane“. Dąży się do usunięcia przepełnienia sal szkolnych zwłaszcza, że widok anemicznych i apatycznych twarzyczek dziatwy, pobierającej naukę popołudniową, tudzież przemęczone i kwękające sylwetki nauczycielek, uczące oddziały popołudniowe — czynią wartość nauki wysoce problematyczną. Możnaby doprowadzić do aktywnego bilansu wychowawczego i naukowego, gdyby wszyscy kontrahenci, występujący w roli dłużników obowiązku a wierzycieli „rozumnej opinji“ byli solidni. Tymczasem spotykamy takie fakty. Szkoły powszechne mieszczące się w budynkach miejskich, w salach o powierzchni 50 m² mieszczą po 50 dzieci — natomiast szkoła ćwiczeń państwowego seminarjum żeńskiego, mieszcząca się „jure caduco“ w budynku miejskim — mieści w sali, w takich samych wymiarach, a ż 20 d z i e c i, d o w o l n i e w y b r a n y c h (doborowej i jednolitej selekcji). Jak to pogodzić z etyką społeczną, sprawną administracją szkolną, sanacją finansową państwa, sanacją zdrowia anemicznej dziatwy szkół popołudniowych — nawet przy pedagogicznem i względnem traktowaniu szkoły ćwiczeń wedle stanu finansowej wytrzymałości, na jaki nas stać obecnie. Mniejsze trudności metodyczne nastręcza nauka 20 dzieci o selekcji doborowej i niemal jednolitej, n. p. w kl. IV. szkoły ćwiczeń, jak nauka 60 dzieci w kl. IV. szkoły w Delatynie lub innej, o selekcji różnolitej i znacznym % dzieci o niedorozwoju umysłowym.

(C. d. n.)

Wycieczka do Rafajłowej.

Sekcja Wycieczkowa Ogniska Nauczycielskiego w Nadwórnej urządza dnia 3. lipca b. r. wycieczkę Krajoznawczą doliną Bystrzycy do Rafajłowej.

Odjazd z Nadwórnej pociągiem kolejki wązkotorowej firmy „Polska Foresta“ o godz. 9 przedpołudniem, powrotny odjazd z Rafajłowej o godzinie 4 popołudniu.

Zywność na cały dzień. — Deklaracje uczestników. W wycieczce mogą wziąć udział członkowie Związku Polskiego Nauczycielstwa szkół powszech. i zaproszeni przez nich goście.

Zgłoszenia jak najrychlej nadsyłać należy wprost do Sekcji wycieczkowej w Nadwórnej na ręce Pana Juljana Czyżewicza, nauczyciela w Nadwórnej.

Na koszta, związane z urządzeniem wycieczki, złożą uczestnicy przed wyjazdem z Nadwórnej po 1·50 zł. od osoby na ręce P. Czyżewicza.

W wycieczce tej mogą brać udział również osoby z poza sfer zawodowych. Zgłoszenia dla Stanisławowa przyjmuje kol. P. M. Misiołkówna szkoła powszech. im. Jadwigi do 1. lipca b. r.

Wycieczka ta, o pięknej panoramie przyrodniczej, warta trudu.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Która z rzędu?

W Dzienniku Min. Kol. Nr. 7 z dnia 17. czerwca 1926 jest odezwa obecnego Ministerstwa Kolei inż. Romockiego do Pracowników Polskich Kolei Państwowych. Naprawdę nie wiemy czy jest to od roku 1918/19 — siedemnasta czy ośmnasta czy dziewiętnasta z rzędu. Od operetkowej figury p. Stączka począwszy a na obecnym p. ministrze skończywszy, przesunął się na ministerjalnym fotelu naszego ministerstwa cały szereg ludzi o najrozmaitszych uzdolnieniach tak osobistych jak fachowych, a między nimi kilku nawet bardzo wybitnych fachowców. Przeciętnie jednak na każdego wypadało po mniej więcej 4½ do 5 miesięcy urzędowania. Godzi się zapytać — jaki kit trzymał to ministerstwo kolejowe i wogóle całe kolejnictwo nasze od początku jego powstania jeżeli przy tych bezustannych zmianach osobistości kierowniczych, mających każdy swój program ogólny i stojących każdy z osobna pod wpływem jakiegoś stronnictwa politycznego, nie rozleciało się i nie zdezorganizowało zupełnie?

Przypomina się mimowolnie jedna z satyrycznych nowel Boccacia, w której przedstawieni są dwaj przyjaciele w Madrycie, jeden katolik a drugi żyd — kochają się obaj nadzwyczajnie i szanują wielce, tylko katolik ciągle boleje, że żyd wychrzcić się nie chce. Namawia go więc bezustannie i gorliwie ale żyd odpowiada stale: „czyliż mnie nie kochasz i nie szanujesz, czyż nie postępuję tak, jak każdy katolik? Wreszcie wyjeżdża żyd w interesach do Rzymu. Katolik cieszy się okrutnie, bowiem pewien jest, że jego przyjaciel wróci nawrócony. I rzeczywiście tak się stało. I oto jakie wytłumaczenie tego faktu daje swemu przyjacielowi: „Gdy się patrzyłem na to, co się dzieje w Rzymie u góry kościoła, przyszedłem do przekonania, że religja katolicka jest bezwarunkowo otoczona szczególną łaską Boga. Przy takich bowiem przewodnikach naczelnych, jakich ma w Rzymie, byłaby dawno bez tej łaski upaść musiała".

Że nasze kolejnictwo posiada w sobie nadzwyczajną wewnętrzną siłę ukrytą w pracownikach, kierujących w Dyrekcjach a po części w Ministerstwie, to chyba zupełnie jasne, wobec ciągłych i bezustannych zmian głów naczelnych tego kolejnictwa. Należałoby wreszcie odstąpić od dalszego eksperymentowania w tym kierunku i umożliwić obecnemu ministrowi pozostawanie przez czas dłuższy na jego stanowisku, a to tembardziej, że trzeba przeprowadzić cały szereg najważniejszych spraw dotychczas albo popartaczonych, jak n. p. organizacja całego kolejnictwa lub zupełnie zaniedbanych, jak n. p. rozbudowa biura taryfowego i wytyczenia stałej i zasadniczej linji w tym kierunku. Bardzo to piękne zdanie w odezwie: „zadaniem naszem jest utrzymać sprawność i wydajność kolei Polskich na możliwie najwyższym poziomie a równocześnie uczynić z nich nietylko samowystarczalne lecz i rentujące się przedsiębiorstwo państwowe, które będzie mogło w jaknajszybszym czasie dodatnio zaważyć na budżecie Państwa a zarazem służyć rozwojowi gospodarstwa narodowego".

Zdaje się, że na razie nieco za szeroki oddech dla naszych małych płucek, których komóreczki trzeba bardzo stopniowo do tego oddechu przyzwyczajać. Następne zdanie odezwy podaje drogi ku temu. Znajomość rzeczy, sumienność kierowników i pracowników, usuwanie biurokratyzmu i największa oszczędność rzeczowa i osobowa, są to doskonałe wytyczne! Ale one nie pomogą, gdy niema co wozić!

Tutaj winny współpracować i to bardzo intenzywnie, ministerstwa: Skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa i dóbr państwowych oraz ministerstwo pracy i opieki społecznej. Dopóty ludzie obracają walutą zmienną, na 24—40% rocznie, dopóty niema długotrwałego i taniego kredytu hipotecznego, ażeby uruchomić budownictwo i podnieść o 1000% wydajność rolnictwa przy stworzeniu tęgiego i silnego przemysłu rolniczego, dopóty nadmierne i niecelowe świadczenia socjalne obarczają hamująco wszelką produkcję, dopóty konsument jest obdartym dziadem i nie posiada żadnej literalnie siły nabywczej, dopóty najbardziej wysilona praca kolejowców największe wysilenia oszczędnościowe, będą tylko paljatywami, ale nie radykalnym środkiem, ażeby chory organizm gospodarczy postawić na zdrowe nogi, przywrócić mu siły, apetyt i chęć do zaspokojenia rosnącego ciągle apetytu, rosnącą równolegle, celową pracą.

Powiada dalej odezwa: „Okres majowego wtrząsu minął". Pragniemy wszyscy, aby tak było. Powiadają, iż człowiek, który przeszedł tyfus, staje się po wyzdrowieniu silniejszy i odpowiedniejszy, niżeli był przed chorobą. Majowy wtrząs był dla naszego organizmu bardzo silnym tyfusem a masa mikrobów tyfusowych unosi się jeszcze w powietrzu. Należy je bez miłosierdzia tępić i nie pozostawiać wrażenia, że mają prawo stałego obywatelstwa. Obojętnie zkąd by się chciały do ozdrawiającego się organizmu dostawać z powrotem. Z lewa czy z prawa! Sprawy te należą już obecnie do historji i nie wolno z nich wybijać nadal groszy tłustych, dla obdarowywania nimi — jakoby specjalnie zasłużonych.

Z bardzo dalekiego kąta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej szlemy Ci Panie Ministrze nietylko szczere życzenia jaknajdłuższej i najowocniejszej pracy na polu naszego kolejnictwa. Poza życzeniami, możemy Cię zapewnić, że spotkasz się z rzetelną, pełną świadomości współpracą naszą, bowiem jednem z naczelnych naszych haseł było jest i będzie, współpraca twórcza przy naszym kolejnictwie. Żądamy ale, ażebyś w miarę sił i możności starał się nam ułatwić tę pracę przez rzetelną i mądrą pomoc w realizacji naszych słusznych i koniecznych żądań. Jesteśmy obecnie w stosunkach bardzo a bardzo marnych. Wiadomo zaś, że wydajność pracy ludzi nieodzianych, nieobutych, ściągających ciągle pasek na co raz bardziej zapadającym brzuchu, a zatem bez energji i niezadowolonych wiecznie, nie może być z natury rzeczy taką, jak ludzi dobrze odzianych, sytych i zadowolonych.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).



Województwo Stanisławowskie. 1—1—703

L. 9361/Pr./b.

Stanisławów, dnia 16. czerwca 1926.

Ogłoszenie licytacji.

Województwo Stanisławowskie sprzeda dnia 22. lipca b. r. o godz. 11-tej przedpoł. w garażu Państwowego Zarządu Drogowego w Stanisławowie przy pl. Trynitarskim (stary budynek sądowy) w drodze publicznego ustnego przetargu:

1) **1 samochód osobowy używany, zdatny do użytku marki „Austro-Fiat",**
2) **1 samochód ciężarowy przyniszczony marki „Packard",**
3) **16 opon zużytych, nadających się na materjał reparacyjny.**

Bliższych informacji udziela Oddział budżetowo-gospodarczy Województwa w Stanisławowie.

Wojewoda: **Des Loges** w. r.

Podziękowanie.

Narodowa Organizacja Kobiet składa serdeczne podziękowanie WP. **Antoniakom** i WP. **Ćwiklińskiemu** zarządcy cmentarza, za ich wysoce obywatelskie stanowisko i ofiarność z powodu uroczystości wkopania krzyża na grobie śp. Władysława Kabaniuka, jedynego obrońcy Lwowa spoczywającego na cmentarzu stanisławowskim, w dniu 18. b. m. minionego — WP. Antoniakom za ofiarowaną tablicę marmurową z napisem na krzyż, a WP. Ćwiklińskiemu za bezinteresowne oporządzenie grobu. Zacnym tym Obywatelom Bóg zapłać.

Wydział N. O. K.

Podziękowanie.

WP. Dr. **Małaniukowi** za poradę, a WP. Dyrektorowi szpit. powszechn. Dr. **Dobruckiemu** za staranną i pomyślną operację mej żony składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

Jan Czapliński.

Wydała Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.